

Marek Grzegorz Zieliński

Cudzoziemcy przebywający w Rzeczypospolitej stanisławowskiej wobec rozbiorów

Rozbiory Rzeczypospolitej, mistrzowskie cięcie wykonane przez Berlin, Moskwę i Wiedeń okryło żenujące wprost milczenie państw europejskich. Zdawano się nie dostrzegać trójstronnych porozumień między trzema czarnymi orłami, wszak porozumienia te ogniskowały daleko od ówczesnych centrów europejskich. Zdawano się nie zauważać faktu, że w sposób szczególny umocniły one na arenie międzynarodowej pozycję młodego królestwa pruskiego. Sytuacja była tym bardziej drażniąca, że wobec dokonywanego bezprawia państwa ościenne uporczywie wskazywały na dobroczynne skutki działań zaborczych, swoje prawa do terytoriów Rzeczypospolitej, mianując się gwarantami ustroju rozgrabianego państwa. Ambasadorowie Stackelberg, Benoit i Revitzki już w deklaracji z 26 września 1772 r. oznajmili, że destabilizacja państwa polsko-litewskiego w okresie bezkrólewia, wojna domowa, upadek bezpieczeństwa publicznego, handlu i rolnictwa rzutują na poziom życia i bezpieczeństwa terenów pogranicza Rosji, Prus i Austrii. Dlatego też „niedozwalając w tym czasie upadku i rozprucia dobrowolnego tego królestwa przez skutek szczęśliwej przyjaźni i dobrego porozumienia się, które teraz jest między nimi, że podobnych skutków w dalszym przeciągu czasu pewnie obiecywać sobie nie mogą, mają zaś znaczne pretensje do wielu dzierżaw Rzeczypospolitej, których nie mogą zostawić losowi podobnych przypadków w przyszłych czasach przedsięwzięty i postanowiły między sobą dzielnie popierać swoje prawa i pretensje prawne do dzierżaw Rzeczypospolitej, które każdy z tychże dworów gotów jest usprawiedliwić w czasie swoim i miejscu, a to dokumentami i wywodami gruntownymi, ile że stan Rzeczypospolitej już im nie obiecuje, aby kiedy zwyczajnymi drogami sprawiedliwość im była uczyniona”. Tak więc pierwszy zabór został nazwany przez ambasadorów „equivalens proporcjonalne do

tychże pretensji”¹. Argumentacja drugiego rozbioru była niemal identyczna, chociaż wypowiedziana bardziej prostolinijnie².

Deklaracje zaborców drukowane i rozprowadzane przez ambasadorów docierały do szerokiego kręgu odbiorców. Państwa europejskie wydawały się przyjmować tę argumentację. Nawet Julian Ursyn Niemcewicz starał się tłumaczyć zaistniałą sytuację: „Anglia tylko i Francja silnie podziałowi temu sprzeciwiać się mogły, lecz pierwsza korzyści handlowe przedkładając nad wszystko, nie chciała ich tracić w zapasach z Moskwą, nadto, przewidując wojnę z koloniami swymi w Ameryce, nie chciała na Hanover sprowadzać wojsk pruskich. Francja po upokarzającym pokoju z Anglią, po stracie Kanady, podnosząc swą marynarkę, przewidując porę pomszczenia się w wojnie o kolonie, nie chciała popędliwego Józefa II obudzać na siebie. Szwecja, Dania [w rękopisie jest Anglia – G. Z.], drobne państwa niemieckie, zbyt słabe lub oddalone, lub pod przewagą sprzyśżonych dworów będące, prócz oburzenia się na nieczne gwałty, prócz nieczynnego ubolewania nic nam więcej dać nie mogły”³. Pozostało więc jedynie współczucie wyrażane przez osoby prywatne, w szczególności te, które na miejscu mogły ocenić ogrom nieszczęścia. Czy tak bywało rzeczywiście? Czym były dla cudzoziemców przebywających w Polsce zabory, w czym widzieli ich przyczyny, jak zapatrywali się na skutki unicestwienia olbrzymiego państwa środkowo-europejskiego?

Przebywający w Polsce od 1767 r. Anglik John Lind, dyrektor nauk w Korpusie Kadetów, po powrocie do Londynu w 1771 r. nie zerwał łączności i w okresie pierwszego rozbioru bronił sprawy polskiej. W tym duchu opublikował *Letters concerning the present state of Poland* (London 1773), *Les droits de trois puissances alliées sur plusieurs provinces de la République de la Pologne...* (1774), pisywał do „Gazette de Leyde”. On też, prawdopodobnie pod nazwiskiem Gottlieba Pansmouzera, wydał *The Polish partition illustrated in seven dramatic dialogues*, które stało się ogromnie poczytne w Europie, było tłumaczone na języki włoski, holenderski, niemiecki. Przekład polski pt. *Podział Polski w siedmiu rozmowach z francuskiego* ukazał się jako druk anonimowy w Lipsku w 1774 r. Utwór miał formę tragikomedii, w której główne role przypadły w udziale królowi Prus – Fryderykowi II, carowej Rosji – Katarzynie II i cesarzowej Marii Teresie. Król Polski występuje jedynie jako bierny świadek żenującego w swej treści

¹ O. M. Stackelberg, C. Benoit, K. Revitzky, *Kopia deklaracji jednosłownych oddanych ministrom króla JMci i Rzeczypospolitej Polskiej przez Ichmość PP. de Stackelberg, de Benoit ministrów Imperatorowej Jejności Wszystkich Rosji i Króla JMci Pruskiego na dniu 28 września i Cesarzowej Jejności Królowy Węgierskiej i Czeskiej przez Imci pana Revitzkiego ministra jej na dniu 26 tegoż miesiąca września roku 1772*, b.m.d.

² J. J. Sievers, *Deklaracja 29 III 9 IV 1793*, Grodno b.d.

³ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, t. 1, Warszawa 1957, s. 76.

spotkania trzech monarchów. W siedmiu odsłonach autor niezwykle ostro i sarkastycznie rozprawił się z inicjatorami rozbioru, a główną winą za jego przeprowadzenie obarczył Fryderyka II. W ocenie autora dla Fryderyka II „sprawiedliwość, wolność, ludzkość, obywatelstwo” są jedynie imaginacją, moralność jest uzależniona od korzyści i dlatego kieruje się on jedynie interesem własnym, „ma głowę Machiawela, a serce Attyli”. Ukazuje Fryderyka II jako wroga zasad chrześcijaństwa, gdyż są one mu przeszkodą. To z ust Fryderyka II padają obrazoburcze słowa: „Możesz plunąć na Krucyfiks w kaplicy biskupiej, a po tym go na monetę przelejesz”. Autor demaskuje króla pruskiego nie tylko jako głównego architekta pierwszego rozbioru, lecz także czyni go odpowiedzialnym za fałszowanie monety polskiej, zdzierstwa celne, gwałty zadawane przez żołnierzy pruskich ludności cywilnej. Przed czytelnikiem odkryta została jego metoda zaborcza: „Idzie tu o wzięcie tego, co do nas nie należy [...], o wzięcie przez moc i gwałtem oraz jednak o zachowanie pozorów sprawiedliwości, otrzymując od cienia Sejmu Narodowego wyrok po naszej myśli. Potrafiemy łatwo nakłonić i upewnić w nim zdanie, otaczając go ludźmi uzbrojonymi i zagrażając znajdujących się na nim głodem, więzieniem i śmiercią samą gdyby tego było potrzeba”⁴.

Katarzyna II, również przesiąknięta ideami filozofii Oświecenia, niewiele ustępuje władcy Prus. Tak jak on uważa, że „sprawiedliwość jest cnotą zmyśloną”, że „cnota ta zmyśloną nie może nas obowiązywać przez nasze traktaty, ani układ nasz podziału Polski obrazić jej nie powinien [...], że nie masz innego bóstwa oprócz natury, która jest głucha, ślepa”⁵.

Maria Teresa czując odrazę do tejże filozofii zapowiada zabór w imię Bóże, wysuwa argumenty, dla których ma prawo zagarnąć ziemie polskie: „...herezja dysydyntów polskich, prawowierność więcej niż wątpliwa króla Poniatowskiego, stan nędzy ludu pod takim rządem, bliskość Krakowa z państwami memi austriackimi”. Zapowiada użycie „prawa apostolskiego”, mocą którego zobowiązana jest „nawracać albo wykorzeniać odszczepieńców, czego wykonać niepodobna inaczej tylko odebrawszy poprzednio kraj ich w moc moją”⁶.

Autor oburza się, że „wszystkie europejskie mocarstwa śpią dobrze, a przynajmniej najczujniejsze z nich zdają się śpionymi nieco”. O opieszałość obwinia głównie Francję, Anglię i Hiszpanię. Przestrzega, że pierwszy rozbiór jest jedynie początkiem złego, że Fryderyk II marzy o zajęciu Gdańska, Torunia, Poznania, Warszawy i Kurlandii, że Rosja pragnie powiększenia swojego terytorium o Wielkie Księstwo Litewskie, że Austria

⁴ *Podział Polski w siedmiu rozmowach z francuskiego*, Lipsk 1774, s. 9–10.

⁵ *Ibidem*, s. 20–21.

⁶ *Ibidem*, s. 24.

chce Krakowa i Częstochowy. Dobitnie wykazuje, że apetyt zaborców wynika z zasobności dzielonych ziem, że upadająca Rzeczpospolita jest krajem, który ma istotne zadatki na odrodzenie wewnętrzne, szczególnie gdy przyjrzeć się terenom zagarniętym przez Prusy o rozwiniętym rzemiośle, handlu i rolnictwie.

Pierwszy rozbiór w chwili powstawania tego dzieła był już faktem dokonanym, autor przyznaje więc: „Jak jest tak już być musi”, jednak wskazuje, że w narodzie polskim jest wiele „ducha niepodległości”, a jego główne ognisko proroczo widzi w Małopolsce.

Dla angielskiego dyplomaty Nathaniela Williama Wraxalla realizującego w latach 1777–1778 swoją misję na dworach w Wiedniu, Berlinie, Dreźnie i Warszawie, człowieka obeznanego z problemami Indii i Portugalii, pierwszy rozbiór to „bezprawie” i „grabież”, to gwałt na „prawach polityki”, „prawach moralności i sprawiedliwości”, któremu nadano „sankcję prawną dobrowolnej zgody”. Jak przystało na pragmatycznego Anglika zauważył, że obce mocarstwa zagarnęły „najżyźniejsze połacie”, a nie zagarnięte części tego „rozdartego królestwa” znajdują się pod „jarzmem rosyjskiego despotyzmu”. Przestrzegał, że skutki pierwszego rozbioru „dla Europy będą wprost nieobliczalne”. Jednak Wraxall winą obarczył również Rzeczpospolitą, jej „obieralnego, przekupnego i bezsilnego” króla, „niezależną, niekontrolowaną i tyrańską” szlachtę, „zniewolony, ciemny, uciskany i ubogi” lud. Jego zdaniem te przyczyny legły u podstaw działań zaborców. Czyżby więc ten dyplomata był zwolennikiem dobroczynności rozbiorów? Odpowiedzią zdaje się być następujący fragment jego wypowiedzi: „Czułem się w tym kraju jak na najbardziej pouczającej i przerażającej lekcji historii, szczęśliwy jednocześnie, że dane mi było poznać go, nim zostanie ostatecznie wykreślony z listy narodów lub rozdarty przez otaczające go potężne monarchie, a którego koniec, sądząc z chwili obecnej, nie jest chyba zbyt odległy i w obecnej sytuacji powinien być przez samych Polaków raczej pożądany niż przeklinany”⁷.

Ta sama odległość, jaka dzieli politykę od historii, widoczna jest w tonie wypowiedzi Wraxalla i Williama Coxe, angielskiego historyka, preceptora lorda Pembroke, z którym w ramach podróży szkoleniowej przybył w 1778 r. do Polski. O ile Wraxall wyłonił bezpośrednio przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne, o tyle jego rodak sięgnął znacznie głębiej, obnażył fakt, iż wcześniej państwa rozbiorowe „uwieczniły zasady nierządu i bezwładu i stworzyły trwałą podstawę tej nadmiernej wolności, która rodzi niezgodę i która okazała się już zgubą”. Zdemaskował fakt, że „pod pozorem poprawy ustroju wzmocniły one jego wady i podjęły skuteczne środki, by

⁷ N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski 1778*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 495.

odebrać nieszczęsnemu krajowi wszelką możliwość podźwignięcia się z oplakanego stanu”⁸.

Dla dojrzałego, 35-letniego francuskiego księdza, eks-jezuity, człowieka o szerokich zainteresowaniach naukowych, mentora Kazimierza Nestora Sapichy, Huberta Vautrin pierwszy rozbiór to pozbawienie Polski szerokiego dostępu do morza oraz pełnej kontroli nad głównymi arteriami rzecznyymi. Oznacza to dla niego pozbawienie państwa istotnej części dochodów, które mogłyby być przeznaczone na dzieło reform gospodarczych. Dostrzegał bardzo trudne położenie Gdańska, który – mimo oficjalnej przynależności do Polski – już wówczas cierpiał „jarmzo pruskiej niewoli”. Przestrzegał, że „połączenie Prus Królewskich z posiadłościami domu brandenburskiego doprowadzi Polskę do ruiny”⁹.

Ciekawie brzmi wypowiedź dwóch arystokratów francuskich – Fortia de Piles i Boiseglin de Kerdu, którzy chcąc umknąć przed jakobinizmem w końcu 1792 r. dotarli do Warszawy, miasta, które już wówczas poczytywane było za gniazdo idei rewolucyjnych. Nieprzychylnie nastawienie do Polski nie przeszkodziło im w wydaniu ostrego sądu o poczynaniach absolutystycznych państw ościennych, które właśnie pod pozorem tłumienia polskiej rewolucji przygotowywały się do kolejnego pomniejszenia terytorium Rzeczypospolitej. Stwierdzali: „Rozbiór dokonany przez Austrię, Prusy i Rosję w 1773 r., rozbiór, który oderwał od Polski pięć z czternastu milionów jej obywateli należy do wydarzeń niemal nie notowanych na przestrzeni wieków. Trzy mocarstwa sąsiadujące z pogrążonym w anarchii krajem pragną skorzystać z tego stanu rzeczy, by powiększyć swoje terytorium. Powołują się one na urojone prawa, które łatwość wystawienia dwustu tysięcy zbrojnych zmienia wkrótce w prawa realne [...]. Rozbiór odbył się więc spokojnie i Rosja niezadowolona z tego, co zyskała, zapragnęła podporządkować sobie cały naród polski, raz stosując siłę, kiedy indziej zaś przekupstwo, traktowała resztki Polski jak prowincję swego rozległego imperium”. Francuzi odnotowali więc nie tylko przewrotne metody postępowania zaborców, ale także zauważyli fakt, że rozbiory to nie tylko jednorazowy akt podziału ziem, ale że jest to proces długofalowy polegający na stopniowym ograniczaniu suwerenności narodu. Milczenie Europy wobec samowoli mocarstw doprowadza ich do proroczego wniosku, że „być może za kilka miesięcy imię Polski przestanie istnieć”¹⁰.

Bardzo ciekawie brzmi zestawienie opinii na temat rozbiorów dwóch Niemców, których łączyły więzy przyjaźni, ale którzy niezależnie od siebie pojawili się w Polsce – Friedricha Schulza i Johanna Gotfryda Seume.

⁸ W. Coxę, *Podróż do Polski 1778*, [w:] *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 581–582.

⁹ H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 735.

¹⁰ F. de Piles, B. de Kerdu, *Podróż dwóch Francuzów*, [w:] *Polska stanisławowska...*, t. 2, s. 719, 723.

Pierwszy, będąc poddanym Fryderyka II, przybył do Warszawy jednak jako delegat szlachty kurlandzkiej. Ten bardzo bystry obserwator, którego przeciwnicy bardzo szybko określili jakobinem, fakt pierwszego rozbioru skwitował bardzo lakonicznie – jako „przesilenie gwałtownej choroby”. Możliwe, że na takim ujęciu zaważyła odległość czasowa oraz fakt, iż rzeczywiście na przełomie 1791 i 1792 r. mogło wydawać się, że po dwudziestu latach od tamtej katastrofy społeczeństwo polskie otrząsnęło się i poczęło wychodzić z impasu politycznego, ustrojowego i kulturowego, wszak on w swojej obszernej relacji taki właśnie stan zarejestrował¹¹.

W zupełnie innych warunkach zawitał do Warszawy, urodzony w Dolnej Saksonii, Seume, zwerbowany na sekretarza Osipa Andriejewicza Igelströma. To, co mógł zaobserwować w stolicy ginącego państwa okresu insurekcji 1794 r., okazało się silniejsze niż moc argumentów ferowanych przez jego pracodawcę. Z goryczą pisał: „Był to oczywiście wielki cios, na którego zadanie mogli się odważyć sąsiedzi tylko w ówczesnym układzie stosunków, przy czym trudno wprost pojąć spokój, z jakim pozostali sąsiedzi, mający prawdopodobnie na widoku jakiś bliższy lub dalszy interes własny, mogli się wszystkiemu tak spokojnie przypatrywać, jak gdyby chodziło o sporządzenie nowej mapy księżycy”¹². Jawną manifestacją poparcia dla walki Polaków o całość ojczyzny była jego aż dwukrotna bytność na „rewolucyjnym” przedstawieniu „Krakowiacy i górale” Wojciecha Bogusławskiego.

Warto zwrócić uwagę, że jakkolwiek powyższe sądy mają charakter prywatny, to jednak nie pozostały w ciszy zaścianka. Ich autorzy relatywnie szybko podzielili się nimi z szeroką opinią publiczną. Coxe opublikował swoje wspomnienia już w 1784 r. w Londynie, Seume w 1794 r. w Lipsku, Schulz w 1795 r. w Berlinie, Piles i Kerdu w 1796 r. w Paryżu¹³.

Zastanawia natomiast brak wzmianki o tragedii rozbiorów u tak wnikliwych obserwatorów, jak: Johann Bernoulli, Georg Forster, Lars Engelström, Johann Joseph Kausch. Na temat rozbiorów milczy także Kurlandczyk Karl Heinrich von Heyking, który wielokrotnie podczas swojego burzliwego życia wyrażał tęsknotę za swoją drugą ojczyzną i jej stolicą Warszawą, który walczył po stronie konfederatów barskich, a sprawy polityczne nie były mu obce. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że w 21 lat po

¹¹ F. Schulz, *Podróż Infantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, [w:] *Polska stanisławowska...*, t. 2, s. 647.

¹² J. G. Seume, *Kilka wiadomości o wypadkach w Polsce w roku 1794*, [w:] *Polska stanisławowska...*, t. 2, s. 732.

¹³ W. Coxe, *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark. Interspersed with historical relations and political inquiries*, London 1784; J. G. Seume, *Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen im Jahre 1794*, Leipzig 1794; F. Schulz, *Reise eines Liefländers von Riga nach Warschau, durch Südpreußen über Breslau, Dresden, Karlsbad, Bayreuth, Nürnberg, Regensburg, München, Salzburg, Linz, Wien und Klagenfurt nach Botzen in Tyrol*, Berlin 1795–1796.

zaprzestaniu działań konfederacji powszechnie mówiono o służalczości tego Kurlandczyka wobec ambasadora Jakuba Johanna Sieversa i dworu Katarzyny II, czego widowym znakiem było wniesienie przez niego i Ottona Hermanna Hovena na obrady sejmu projektu zrzeczenia się lenna kurlandzkiego. Jan Dembowski pisał o nim do Ignacego Potockiego: „Przedziwną gra rolę baron Heyking, na wszystko gotów, wszędzie karku schylać nie żałuje”¹⁴. Z drugiej jednak strony ton wypowiedzi zawartej w jego *Wspomnieniach*, dotyczący działań Prus i Rosji w okresie drugiego rozbioru, zdradza brak akceptacji dla ich poczynań, demaskuje obłudę i zakłamanie, gdy pisze, że ze strony Katarzyny II była to dotkliwa zemsta, niczym „uderzenie piorunu”¹⁵. Jego dwoistość postawy rozpiętej między współczuciem a zdradą wynika niewątpliwie z charakterystycznego dla tej epoki magnackiego kosmopolityzmu, idącego w ślad za karierowiczowstwem.

Do ludzi noszących w owym dramatycznym czasie, tak jak Heyking, „podwójną maskę” należeli także: dyplomata i szambelan królewski pochodzenia holenderskiego Karol Boscamp-Lasopolski, sekretarz królewski pochodzący z Ameryki Lewis Litlepage, czeski Niemiec, generał i dyrektor huty w Miedzianej Górze Antoni Aleksander Soldenhoff, a także francuski dyplomata Józef Aubert. Charakter ich współpracy z ambasadorem rosyjskim Sieversem chyba najlepiej oddaje treść listu Igelströma, w którym zauważa, że doniesienia Boscampa „są tylko gadaniną i zdradzają pragnienie pensji”¹⁶. Sam Boscamp w zamian za kuratelę, jaką roztaczał na sejmie rozbiorowym w Grodnie nad posłami, za wypłacanie w imieniu Sieversa diet, z których podobno dla siebie zatrzymywał 90% przeznaczonych na ten cel sum, marzył o generalnym zarządzie poczt¹⁷. Współpraca ta nie wyszła im na dobre. Boscamp przyplącił ją życiem, powieszony 28 czerwca 1794 r. w Warszawie przez mieszczan, a Soldenhoff od 20 kwietnia do 13 lipca tegoż roku przebywał w areszcie, podejmując następnie współpracę w przybocznej kancelarii rosyjskiego komendanta Fiodora Fiodorowicza Buxhövdena. Miano sprzedawczyka przyłgnęło także do Włocha Karola Tomatisa, antreprenera teatru warszawskiego w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta¹⁸.

¹⁴ List J. Dembowskiego z 19 I 1793, [w:] *Tajna korespondencja z Warszawy do Ignacego Potockiego 1792–1794*, oprac. M. Rymszyna, A. Zahorski, Warszawa 1961, s. 131. Por. także: J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, t. 2, s. 185.

¹⁵ K. H. Heyking, *Wspomnienia z ostatnich lat Polski i Kurlandii*, [w:] *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 191.

¹⁶ J. J. Sievers, *Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski*, oprac. B. Grochulska, P. Ugniewski, Warszawa 1992, s. 56.

¹⁷ List J. Dembowskiego z 8 VI 1793, [w:] *Tajna korespondencja...*, s. 202; List J. Świętozreckiego z 3 VII 1793, [w:] *ibidem*, s. 214.

¹⁸ A. Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordinaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*, oprac. J. Kowecki, Warszawa 1967, s. 367.

Pruskim działaniom zaborczym sprzyjał biskup sufragan warmiński Karol Fryderyk von Zehmen, pochodzący z Bawarii. Duchowny ten pozostawał w stałym konflikcie z ordynariuszem – biskupem Ignacym Krasickim, na którego skarżył się nawet do króla, nuncjusza i ambasadora rosyjskiego, że nie popiera jego koncepcji gospodarczych zbliżonych do systemu pruskiego. Może dlatego zdecydował się złożyć w imieniu biskupstwa warmińskiego przysięgę homagialną 28 września 1772 r. w Malborku.

Na szczególną uwagę zasługują działania prorozbiorowe przedstawicieli dyplomatycznych mocarstw ościennych, nie wynikające ze wskazań dworów, lecz będące inicjatywą własną, nadgorliwością, chęcią przypodobania się własnym monarchom. Wprawdzie takie rozgraniczenie może być dokonane jedynie z pewnym przybliżeniem, to jednak warto dokonać go w tym miejscu. Ambasadorzy rosyjscy z pełną świadomością stosując starożytną zasadę *divide et impera*, po mistrzowsku wspomagali swoje działania obłudą i zakłamaniem. Jakob Johann Sievers, architekt drugiego rozbioru, do tego stopnia posiadał tę umiejętność, że powszechnie uważano go za człowieka dobrodusznego i życzliwego Polsce. Zdaje się, że on sam zatracił niekiedy poczucie rozdziału między uczciwością i oszustwem, mając jedynie na względzie jak najlepsze wypełnienie misji zleconej mu przez Petersburg. Zaledwie kilkanaście dni dzieli od siebie następujące dwie jego wypowiedzi: „Król [...] wyznał mi swe obawy, aby nie był zmuszony przez jaki gwałt [...] do podpisania nowego rozbioru Polski. Zapewniłem go żywo, że żaden gwałt ani jemu, ani komukolwiek się nie stanie, zanadto się to sprzeciwia usposobieniu, jakie znam u mojej monarchini, że głównym celem jego podróży do Grodna będzie usunąć się od ogniska intryg warszawskich, załatwić niektóre rzeczy przygotowawcze na sejm, oznaczyć termin sejmików i sejmu, na którym znajdzie się sposobność poprawienia konstytucji z r. 1775-go i udoskonalenia jej wedle sił ludzkich”. Natomiast 9 kwietnia 1793 r., w chwili gdy podróż króla do Grodna doszła do skutku, wprost stwierdzał: „Bolesno mi bardzo, Najjaśniejszy Panie, wyznać Waszej Królewskiej Mości, że Jego obawy o los Polski nieszczęściem się sprawdziły”¹⁹.

Podobną postawę prezentował Heinrich Buchholtz, który jeszcze 12 grudnia 1792 r. zapewniał, że wojska pruskie nie wkroczą do Wielkopolski, a już 17 stycznia 1793 r., używając znamiennego argumentu, „że Polacy napadli na terytorium pruskie”, informował o wkroczeniu do tej dzielnicy korpusu liczącego 16 tys. żołnierzy. A gdy w lipcu 1793 r. sejm zażądał wycofania wojsk pruskich, „z zdziwieniem wyczytał treść noty danej mu”²⁰.

¹⁹ J. J. Sievers, *Jak doprowadziłem...*, s. 48, 65. Inna wypowiedź wskazująca na jego cynizm: „Biedny król! Żle mieszka, źle mu służą, zdradzają go, nie szanują, a przecie jest to człowiek najgodniejszy kochania. Gdybyś ty wiedziała, jak ja mu dokuczam!”, *ibidem*, s. 43.

²⁰ List J. Świętorzeckiego z 12 XII 1792, [w:] *Tajna korespondencja...*, s. 112; List J. Dembowskiego z 19 I 1793, [w:] *ibidem*, s. 130.

Z pełną perfekcją stosowali ambasadorzy wobec oporów króla i posłów „środki zmiękczone”. 2 lipca 1793 r. zgodnie z rozkazem Sieversa „jęczeć poczęły bruki grodzieńskie pod moskiewską konnicą. Porozstawiano po wszystkich rogach ulic przezornych oficerów z żołdatami, aby uciekających posłów do aresztu przeznaczonych przytrzymywali, gdy tymczasem generał Rautenfeld wykonywał swoje wizyty i aresztowywał w swoich mieszkaniach posłów na liście u niego będących”. Podobny scenariusz powtórzył w półtora miesiąca później. Wydał także rozkaz sekwestracji dóbr marszałka wielkiego litewskiego Ludwika Tyszkiewicza odpowiedzialnego za porządek obrad sejmu. Rozpowszechnił wraz z Buchholtzem informację, że Prusacy są pod Warszawą, że łupione jest województwo sandomierskie, że Rosja i Prusy wysłały posłów do Leopolda II oferując mu udział w drugim rozbiore. 23 września 1793 r. rozkazał Sievers otoczyć żołnierzami zamek grodzieński, miejsce obrad sejmu, i podciągnąć armaty, a przy tronie królewskim zasiadł generał Rautenfeld wraz z kilkunastoma innymi rosyjskimi oficerami. Wchodzących na obrady posłów poddano rewizji, a wobec nie podjęcia przez nich dyskusji parlamentarnej, Rautenfeld, na rozkaz Sieversa, oświadczył, „iż stany zostaną w izbie bez pokarmu i napoju, aż póki nie zezwolą na podział”²¹.

Stałą groźbą w ustach Sieversa była przestroga przed szerzącymi się ideami jakobińskiego republikanizmu, które mogą ściągnąć gniew monarchów. Restrykcje wobec niektórych Francuzów zdawały się być tego potwierdzeniem.

Ważnym elementem oddziaływania ambasadorów na społeczeństwo polskie doby rozbiorów były liczne bale, uroczyste śniadania, obiady, kolacje, pokazy sztucznych ogni, iluminacje towarzyszące przeróżnym festynom. Głównym celem tych uroczystości było odwrócenie uwagi, uczynienie dramatycznego czasu czasem szczęśliwości, manifestowania dobrych intencji i przychylności. Była to także doskonała sposobność poznania osób i ich słabostek, co następnie można było doskonale wprost wykorzystać do celów politycznych. Już w dobie pierwszego rozbioru Karl Heyking zauważył, że za pośrednictwem bali Otto Magnus Stackelberg „uwodzi magnatów” i że wtedy m. in. wygłasza „poglądy, że pomimo rozbioru Polska wciąż jeszcze jest potężnym mocarstwem”²². Poza Warszawą ambasadorów zastępowali oficerowie wojsk okupacyjnych. W Wilnie pułkownik Zaborowski wbrew zakazom marszałka uruchomił w 1773 r. reduty. Komendant Pułku Sankt-petersburskiego, stacjonującego w Wilnie, major Rzewski 1 i 10 października 1773 r. wydał dwa wielkie bale, które uświetniało strzelanie z armat

²¹ L. Buchholtz, *Nota, 31 VIII 1793*, Grodno b.d.; A. Trębicki, *op. cit.*, s. 148, 151, 187, 306; *List J. Dembowskiego z 8 września 1793*, [w:] *Tajna korespondencja...*, s. 251; J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, t. 2, s. 56–58; J. J. Sievers, *Nota, 19 VIII 1793*, Grodno b.d.; idem, *Nota, 12 IX 1793*, Grodno b.d.

²² K. Heyking, *op. cit.*, s. 122.

i fajerwerki, przy czym na drugi bal maskowy zaproszono aż 380 par. Jak podkreślał korespondent „Gazet Wileńskich”, w tym czasie słynne z hulaszczyczych obyczajów wojsko rosyjskie było trzymane w należytej dyscyplinie, tak aby już niczym nie zmącić dobrego wrażenia, jakie starano się wywołać²³. W Łowiczu pułkownik Johann von Drewitz chcąc uczcić rocznicę koronacji Katarzyny II wydał 3 października 1772 r. wielki bal dla miejscowej szlachty z obiadem i kolacją, wspaniałą iluminacją i strzelaniem z armat. Niewykluczone, że tak jak generał Kachowski po wkroczeniu do Warszawy w 1792 r. chciał „uspokoić burzliwe nastroje”, tak i Drewitz zmierzał do pacyfikacji nastrojów i okazania czym może być łaskawość imperatorowej²⁴. W okresie drugiego rozbioru w wydawaniu przyjęć nawzajem prześcigali się: Igelström w Warszawie, a Sievers i Buchholtz w Grodnie. 3 maja 1793 r., w drugą rocznicę uchwalenia konstytucji majowej, Sievers obchodził imieniny króla łącząc zarazem tę uroczystość z przysięgą homagialną osób, których dobra weszły w skład drugiego zaboru rosyjskiego – bądź co bądź wówczas jeszcze nie ratyfikowanego przez sejm. Uroczystymi obiadami, na które zapraszał przeciętnie 50–60 osób, znaczył ambasador kolejne etapy zbliżające do anektowania ziem Rzeczypospolitej, tzn. zajęcie przez wojska rosyjskie kolejnych ziem, rozpoczęcie obrad sejmku rozbiorowego w Grodnie. Pierwotnie planował, by uroczyste obiady i bale uświetniały każdy dzień obrad. Na jednym z takich bali po burzliwej sesji „sam Sievers mazurki wycinał, zachęcał Polaków do wesołego humoru”. W przeprowadzaniu tychże imprez dość sumiennie, jak się wydaje, pomagała mu żona Karla Heykinga, córka rosyjskiego generała de la Font, którą Sievers nazywał „swą podwójną rodaczką”²⁵. Generał Fiodor Pietrowicz Denisow zabawiał szlachtę zgromadzoną na sejmiku w Brześciu grą w karty²⁶.

Szczególną chwilą dla wszystkich trzech zaborców było odbieranie przysięgi homagialnej. Bale, które następowały po złożeniu wiernopoddańczej przysięgi, miały osłodzić utratę narodowej niepodległości i zwiastować przejście pod lepsze panowanie. Jak wielką inwencją wykazał się w tym zakresie pruski generał Richard Joachim von Möllendorf 7 maja w Poznaniu, z pełną skrupulatnością opisał Jędrzej Kitowicz: „Wieczór była kolacja dla samych panów i pań u Mollendorfa z tańcami, była także iluminacja ratusza i kamienic dosyć piękna [...]. Do bankietu poznańskiego sprowadził Mollendorf 24 kucharczów z Berlina, posługaczów, posługaczek co niemiara;

²³ „Gazety Wileńskie” 1773, nr 41–42.

²⁴ „Wiadomości Warszawskie” 1772, nr 82; K. Heyking, *op. cit.*, s. 185.

²⁵ M. K. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815*, Poznań 1870; L. M. Engelhardt, *Pamiętniki jenerala...*, przekład K. Podwysocki, Poznań 1873, s. 91; *List J. Dembowskiego z 24 VIII 1793 r.*, [w:] *Tajna korespondencja...*, s. 242; K. Heyking, *op. cit.*, s. 196; J. J. Sievers, *Jak doprowadzilem...*, *passim*.

²⁶ A. Trębicki, *op. cit.*, s. 345.

wołów zabito przygnanych stamtąd 24, inne mięsiwa, zwierzynę, zieleniznę nawet i wszystkie inne przyprawy były z Berlina”. Podobnie postąpił, gdy urządzał bankiet homagiálny w Łowiczu²⁷.

Nieco inne metody przy odbiorze homagium stosował generał rosyjski Michał Nikiticz Kreczetnikow, od grudnia 1792 r. dowódca wojsk na ziemiach przyłączonych do Rosji. Ten, przybrawszy pozę człowieka życzliwego, dokonywał objazdów dworów magnackich i szlacheckich i pod pozorem dobrowolności odbierał deklarację lojalności. Nie gardził nawet przysięgami składanymi w zastępstwie przez plenipotentów. Podobną dobroduszością ujmował Warszawę, po jej zajęciu w listopadzie 1794 r., niedawny kat Pragi, generał Aleksander Wasiliewicz Suworow. Ze szczególną uprzejmością odnosił się do wybitnych osobistości i nie potępił wówczas oficjalnie insurekcji. W ten to sposób starano się nie wywołać kolejnej fali zamieszek społecznych. Zmiana kursu nastąpiła dopiero w połowie grudnia. Rosyjski komendant okupowanej Warszawy Fiodor Fiodorowicz Buxhövdén bez wahania wprowadził godzinę policyjną, nakazy nocnego oświetlenia posesji, zamykania lokali wczesnym wieczorem, obowiązek meldunkowy, cenzurę prasy²⁸.

Byli jednak wśród dyplomatów i tacy, którzy z racji linii politycznej ich państw, ale również i własnych przekonań byli zwolennikami niezawisłego bytu państwa polskiego. Należałoby tu wymienić chociażby dyplomatów francuskich: Marię Louisa Henri Descorches de Saint Croix, Jeana Aleksandra Yves Bonneau, a także Guinebauda. Descorches z radością witał zwycięstwo Kościuszki pod Dubienką, a przygnębieniem wieść o akcesie króla do konfederacji targowickiej. Również Bonneau był zwolennikiem przymierza polsko-francuskiego, które w jego odczuciu bardziej było potrzebne Polsce. Dlatego też w swojej korespondencji kierowanej do Paryża z nadgorliwością malował oczekiwania społeczne w tym zakresie. 24 listopada 1792 r. pisał w tonie pełnym determinacji: „Wszędzie rozlega się lament nad nieszczęsną dolą kraju, niepodobne będzie dłużej wytrzymać w tak haniebnym jarzmie”. 23 lutego 1793 r. dodawał zaś: „Jak długo jarzmo przygniatać będzie ów naród, nie pójdzie on za głosem targowiczán, którzy swą dumą i nierozważą srodze narazili jego losy. Tylko z zewnątrz spodziewa się on pomocy, tylko od zwycięstw i powodzeń naszych oczekuje zbawienia nieszczęśliwej Rzplitej”. Dużą przykrość sprawiło mu także to, że jego dotychczasowy współpracownik Aubert „nie powstydził się ucześcić klamki nowego ambasadora rosyjskiego” Sieversa²⁹. Guinebaud, który przybył do Warszawy w początku lipca

²⁷ List J. Dembowskiego z 10 kwietnia 1793, [w:] *Tajna korespondencja...*, s. 167; J. Kito wicz, *Pamiętniki czyli historia polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 1971, s. 565.

²⁸ List J. Dembowskiego z 7 IV 1793, [w:] *Tajna korespondencja...*, s. 180.

²⁹ A. Kraushar, *Bonneau. Ostatni konsul generalny Rzeczypospolitej Francuskiej za Stanisława Augusta*, Lwów 1900, s. 20, 27.

1792 r., by wesprzeć działania dyplomatyczne Descorchesa, pomijając fakt, że utrzymywał kontakty ze stronnictwem przeciwnym targowicy, co mogło wynikać z charakteru jego misji, określał konfederację jako „ohydną anarchię” i odmawiał jej praw do reprezentacji państwa³⁰. Sympatie dla Polski szwedzkiego dyplomaty Larsa Engeströma zbiegły się z instrukcjami płynącymi ze Sztokholmu. Ten wróg Katarzyny II wzbudzał u Polaków sprzeciw wobec ograniczania ich niepodległości, gdy w specjalnej ulotce, rozdawanej przez niego w Saskim Ogrodzie, pisał: „Czyż tylko sami Szwedzi będą śmieli upokarzać dumę obelżywą kobiety, która zapomniała, że urodziła się dla odegrania bardzo małej roli w bardzo małym miasteczku niemieckim”³¹.

Nasze rozważania na temat stosunku cudzoziemców do rozbiorów byłyby niekompletne, gdybyśmy obok grupy biernych obserwatorów i ludzi zaangażowanych w sposób czynny po stronie zaborców nie uwzględnili tych, którzy w sposób czynny wypowiadali się przeciwko unicestwieniu ich przybranej ojczyzny. Wprawdzie próżno szukać przykładów ich protestów przeciw samym aktom rozbiorowym, natomiast nie zabraknie ich w chwilach, gdy sprzeciw ten zabrzmiał z całą mocą ze strony narodu. Już w okresie konfederacji barskiej, w obronie gwałconej przez obce wojska suwerenności występowali cudzoziemscy kaznodzieje z zakonu kapucynów: Morawianie – Florian Velle i Józef Hłady, Ślązacy – Józef Brisnitz i Ignacy Retzke, Niemiec – Jan Tobiasz Hörlein³². Przeciwko działaniom pruskim blokującym Gdańsk notę protestacyjną wystosowali 27 czerwca 1772 r. do Jerzego III króla Anglii, powodowani interesem ekonomicznym, tamtejsi kupcy angielscy. Notę podpisało 13 przedstawicieli – jak się wydaje – najbardziej prężnych kupców gdańskich: Michael Barstow, James Belfour, Adam Elliot, Aleksander Gibsone, Robert Gilibert, Emanuel Thomas i Irvin Gabriel Hay, James i William Joseph Kenworthy, Archibald Mac Lean, Johan Murray, William Parkinson i Gilibert Smithson³³. Na cele wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. lekarz Leopold Lafontaine ofiarował wojsku narzędzia chirurgiczne, a antreprener teatralny Giuseppe Pelatti 176 dukatów. Dostrzegamy także cudzoziemców w szeregach tych, którzy swoimi datkami pieniężnymi starali się wspomóc powstanie kościuszkowskie. Byli to m. in.: Włoch, kucharz królewski Paweł Tremo, kamerdynerzy: Franciszek Ryx, Russo i Brunet, tapicer królewski Karol Susson, baletmistrz Daniel Curz, francuski kupiec Element Bernaux, holenderski Chaudoir, czescy Roesler i Hurtig oraz jacyś

³⁰ H. Kocój, *Karta z dziejów stosunków Polski z rewolucyjną Francją. Posel rewolucyjnej Francji w Warszawie 1791–1792*, Kraków 1972, s. 102.

³¹ J. Łojek, *Ostatni poseł szwedzki w dawnej Rzeczypospolitej*, „Stolica” 1957, t. 12, nr 46, s. 16.

³² J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 1–2, Wrocław 1985, *sub voce*.

³³ S. Hoszowski, *Stanowisko kupiectwa angielskiego w sprawie gdańskiej (1772–1773)*, „Rocznik Gdański” 1958–1959, t. 17–18, s. 303–311.

kupcy szwajcarscy, lekarze Karol Zanelli i Ernest Danquerque, włoski prałat Ghigiotti, wdowa po doktorze Boecklerze, przedstawiciel dyplomatyczny Hiszpanii d'Yriarte, nuncjusz Litta, bankier Jędrzej Kapostas. Wśród ofiarodawców odnajdujemy również tak kontrowersyjne postacie, jak Karol Tomatis i Levis Littlepage. Charakterystyczne jest, że wśród ofiarodawców na potrzeby insurekcji nie dostrzegamy księcia kurlandzkiego, który jeszcze w okresie wojny o konstytucję 1792 r. ofiarował na potrzeby wojska 4080 karabinów³⁴.

Najlepiej o cudzoziemcach i ich chęci przeciwstawienia się zaborom świadczy udział w organizowaniu walki zbrojnej. Tomasz Michał Dangel, Niemiec z Passewale, właściciel jednej z największych mieszczańskich manufaktur, podjął się naprawy broni palnej dla powstańców. François Gabriel Le Doux, wybitny francuski tancerz baletu i choreograf, założył lazaret. „Okazał Le Doux – pisał Antoni Magier – ile był przywiązany do Polaków, kiedy podczas powstania narodowego w roku 1794, widząc tych rannych i schorzałych od trudów wojennych, przy niewystarczającym dla nich ratunku, oświadczył się gorliwemu patriocie, ks. Kopczyńskiemu, pijarowi, iż w najętym pomieszczeniu w pałacu teraz Dückerta, a swoim własnym wydatku założy lazaret, co uskutecznił, łożąc znaczną sumę na ten przedmiot. Zaczny ten obywatel, znany jako zawsze dla kraju życzliwy, przedstawiony Naczelnikowi Kościuszcze, przez niego umieszczony był w liczbie szesnastu adiutantów, którym poruczone było podczas rewolucji bezpieczeństwo osoby króla”³⁵. Karol Tomatis do zadań wartowniczych wyznaczył sześć osób spośród swojej służby. 23 lipca 1794 r. do pełnienia wart i kopania okopów został wezwany niemiecki architekt i dekorator króla Stanisława Augusta Johann Christian Kamsetzer. Ze względu na stan zdrowia wzbraniał się, ale ostatecznie został „kapitanem pionierów”. Była to bodajże jego ostatnia posługa dla Rzeczypospolitej, zmarł bowiem 25 listopada 1795 r.³⁶ W stopniu kapitana w regimencie artylerii litewskiej służył Józef Hurtig, syn czeskiego kupca i zarazem ławnika Warszawy Ignacego. Drugi jego syn zginął w walce z Rosjanami na Pradze w listopadzie 1794 r. Od ran odniesionych w walkach na Powązkach poległ nauczyciel szermierki w Korpusie Kadetów, Francuz Raquellier. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż miał on wówczas 70 lat i – jak twierdzi Magier – wraz z nim walczył jego

³⁴ „Gazeta Wolna Warszawska” 1794, nr 9, 50; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764–1794*, t. 3, Kraków–Warszawa 1897, s. 445–483; *Czasy Stanisława Augusta Poniatowskiego przez jednego z posłów Sejmu Wielkiego napisane*, Poznań 1867, s. 288.

³⁵ A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, oprac. H. Szwankowska, wstęp J. Morawiński, Wrocław 1963, s. 272–273.

³⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Królestwa Polskiego (dalej AKP), 159, poz. 1087, k. 57; poz. 540, k. 18. Por. także: N. i Z. Batowscy, M. Kwiatkowski, *Jan Chrystian Kamsetzer architekt Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 239.

14-letni syn. 3 lipca 1794 r. Kościuszko mianował Pierre Maignien, dotychczasowego sztabsfelczera obozowego Naczelnika, generalnym sztabchirurgiem³⁷. Jednak chyba najbardziej swój udział w walce przeciw unicestwieniu państwa zaznaczył Jędrzej Kapostas, Słowak z Węgier. Zaangażowany w działalność polityczną już w czasach Sejmu Wielkiego, był jednym z twórców sprzysiężenia przedinsurekcyjnego. Poszukiwany przez Igelströma zbiegł 18 marca 1794 r. z Warszawy do Krakowa. Następnie wszedł w skład Rady Najwyższej Narodowej, gdzie był kierownikiem Wydziału Porządku, a także jako doświadczony bankier wszedł w skład Dyrekcji Biletów Skarbowych. Poseł szwedzki Johann Christopher Toll twierdził, że był on „depozytorem i ofiarodawcą pieniędzy na cele konspiracji”. Niewątpliwie jego działalność w Dyrekcji Biletów Skarbowych przyczyniła się do emisji banknotów – istotnego źródła finansowania powstania. Po stronie walczących opowiedzieli się także niemieccy redemptoryści skupieni przy kościele św. Benona w Warszawie, którzy posługą duszpasterską wspierali mieszczan. „Tu codziennie odprawiało się u nich nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu [...] Kss. Benoni dawali naówczas szczególną benedyktację prawowiernym idącym do boju, kartki i krzyżyki poświęcone i pod kielichem w czasie mszy świętej kładzione”³⁸.

Na cudzoziemców, tak jak na każdego innego obywatela, spadał ciężar rekwizycji wojennych. Podlegał im zarówno słynny Flandryjczyk, starosta piaseczyński Franciszek Ryx, któremu zarekwirovano sześć koni, oraz nieznanymi bliżej Holender Klamer, któremu zostały zabrane przez generała Madalińskiego konie i wóz. Lekarz Korpusu Kadetów Ferdynand Sturm Hirschfeldt na tyle boleśnie odczuł rekwizycję koni potrzebnych mu przy ratowaniu chorych i rannych, że gotów był je wykupić za 1/4 swojej pensji³⁹.

Duże zaangażowanie emocjonalne po stronie walczących insurgentów wykazał Jean Pierre Norblin de la Gourdain, francuski malarz związany z dworem Czartoryskich, który w okresie powstania był baczny obserwatorem walk. U prezydenta Warszawy Ignacego Wysogoty-Zakrzewskiego wystarał się nawet o odpowiednią przepustkę, tak aby mógł być bezpośrednim obserwatorem przygotowań wojennych w obozie kościuszkowskim. Tematy jego rysunków, np. „Bitwa pod Zieleńcami w 1792 r.”, „Kosynierzy pod Raclawicami”, „Widok obozu Kościuszki pod Mokotowem”, „Walki powstańców pod kościołem św. Krzyża w Warszawie”, „Wzięcie Kościuszki

³⁷ *Akty powstania Kościuszki*, t. 1, wyd. Sz. Askenazy, W. Dzwonkowski, Kraków 1918, s. 388; t. 3, wyd. W. Dzwonkowski, E. Kipa, R. Morcinek, Wrocław-Kraków 1955, s. 101.

³⁸ L. Cieszkowski, *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, Poznań 1867, s. 286.

³⁹ AGAD, AKP, 159, poz. 683, k. 19; poz. 2274, k. 187; poz. 813, k. 30.

do niewoli pod Maciejowicami”, „Wieszanie zdrajców”, „Rzeź Pragi”, dobitnie charakteryzują jego postawę wobec działań niepodległościowych⁴⁰. Był jednym z tych cudzoziemców, jak np.: kupcy włoscy Felicjan Gotti i Hieronim Ghizlanzoni, kupcy czescy Kasper Hurtig, Joseph Roesler i Jan Eberhard Tauber, złotnik Wencelav Karrer, gubernier francuski Gabriel Becrou, Węgier Ignat Motnar, Niemiec Berens, którzy podpisali „Akces obywatelów i mieszkańców Księstwa Mazowieckiego do Aktu Powstania Narodowego”⁴¹.

Na koniec wypada wspomnieć o Czechu Janie Stefanim, koncertmistrzu kapeli królewskiej, który w chwili walki o utrzymanie tożsamości narodowej sięgnął w sposób szeroki do polskiej tradycji muzycznej, szczególnie eksponując ludowe przyśpiewki w komponowanej muzyce do „Krakowiaków i górali”. Warstwa muzyczna utworu tchnie duchem patriotyzmu i jest niewątpliwie reakcją kompozytora na wydarzenia polityczne.

W powyższych rozważaniach uwzględnione zostały jedynie postawy cudzoziemców należących do elity tejże podgrupy społecznej i obecnych w Polsce jedynie w pierwszym pokoleniu. Uznano bowiem, że stosunek do rozbiorów ludzi zrodzonych pod obcym panowaniem jest najbardziej reprezentatywny i wyklucza wszelakiego rodzaju postawy uwarunkowane przywiązaniem do rodzinnej ziemi. Dość szeroko potraktowano czas rozbiorów. Jak łatwo zauważyć, stosunek cudzoziemców do rozbiorów został omówiony w kontekście nieco szerszym niż sam akt podziału ziem. Autor stanął bowiem na stanowisku, iż o postawie wobec rozbiorów decyduje również stosunek do walki niepodległościowej. W ten sposób w rozważaniach uwzględniono zarówno czas konfederacji barskiej, wojny o Konstytucję 3 maja, jak i powstania kościuszkowskiego. Zaprezentowane przykłady pozwalają wyodrębnić pięć zasadniczych typów postaw:

- oburzenia, ale i biernej obserwacji przyczyn i skutków rozbiorów;
- przychylności zaborcom wynikającej z poczucia przynależności do innego narodu idącego w parze z hołdowaniem odmiennym tradycjom państwowym, kulturowym, gospodarczym;
- działań związanych z urzeczywistnianiem tendencji zaborczych uwarunkowanych karierą zawodową lub też najzwyczajniej pojętym przekupstwem graniczącym ze zdradą;
- czynne przeciwdziałania zaborom aż po walkę zbrojną włącznie;
- bierne przeciwdziałanie wynikające chociażby z racji ponoszenia świadczeń wojennych.

⁴⁰ Z. Batowski, *Norblin*, Lwów 1911, s. 126–132.

⁴¹ *Akty powstania Kościuszki*, t. 3, *passim*.

W rozważaniach nie zaprezentowano jedynie postaw obojętności, co nie oznacza, że cudzoziemcy ich nie reprezentowali. Cudzoziemcy wobec rozbiorów zajmowali więc najróżniejsze postawy, zasadniczo nie odbiegające od postaw rodzimej części społeczeństwa. Niewątpliwie krzywdzący jest obraz ukazujący jedynie Stackelbergów, Buchholtzów i Sieversów.